



Bieg, nagroda, meta

Apostoł Paweł w dwóch swoich listach przedstawia chrześcijanina jako biegnącego w zawodzie, aby dostąpić nagrody. Jednak, jak to zwykle rzecz się ma z określeniem obrazowym i z przypowieściami, jest możliwe różne ich tłumaczenie, a raczej w rozmaity sposób można zastosować mowę obrazową do znanych faktów. Możemy być radzi, że fakty są zazwyczaj dobrze rozpoznane, co w każdym przypadku jest rzeczą najważniejszą. Gdy apostoł Paweł był już osądzony na śmierć, krótko przed egzekucją napisał następujące oświadczenie:

„Dobrym bój bojował, biegiem wykonał, wiarem zachował; zatem odłożona mi jest korona sprawiedliwości, którą mi odda w on dzień Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali sławne przyjsście Jego” - 2 Tym. 4:7-8.

Czy gdyby oświadczenie to było napisane sześć miesięcy, miesiąc lub sześć dni przed śmiercią apostoła, mamy rozumieć, że w czasie tych dni, miesięcy lub roku poprzedzającego jego śmierć ono nie byłoby prawdziwe? Nie wydaje się nam byśmy musieli tak rozumieć. Powinniśmy raczej wierzyć, że gdy jakiś czas przedtem apostoł pisał: „*Jestem ściśniony od tego obójga*” - Filip. 1:23), czy miałby wybrać życie czy śmierć, musiał czuć się tak samo pewnym, że znajdował się u mety zapewniającej mu ową wysoką nagrodę.

Nie możemy jednak wnosić stąd, że apostoł zawsze znajdował się u tej mety. Z pewnością tak on jak i każdy z nas, był najpierw spłodzony Duchem Świętym, a następnie tymże Duchem był ożywiony (pobudzony do coraz gorliwszej służby Bożej). Z pewnością w okresie pomiędzy spłodzeniem a ożywieniem nie mógł znajdować się u mety zapewniającej mu ową wielką i wysoką nagrodę, tak jak i my tam się nie znajdowaliśmy.

Musimy więc uznawać pewną metę, czyli pewien probierz (wzór, ideał) charakteru potrzebny zwycięzcom, jakiego nie mają na początku ich biegu ani przez pewien czas po jego rozpoczęciu, lecz dochodzą do tej mety, czyli do stanu rozwoju charakteru z czasem i mogą go osiągnąć nawet na pewien dłuższy czas przed śmiercią. Ponieważ „*miłość jest wypełnieniem Boskiego zakonu*”, czy nie byłoby właściwym rozumieć, że to właśnie odpowiedni stopień miłości jest tą metą, czyli wzorem charakteru? Wnosimy więc, że doskonała miłość jest probierzem naszego uznania od Boga - uznania nas za godnych życia wiecznego; i że gdybyśmy umarli przed osiągnięciem tej mety, wówczas nie otrzy-

malibyśmy wysokiej nagrody, podczas gdy zakończenie życia w którymkolwiek momencie po dobiegnięciu do tej mety, zapewniłoby nam koronę żywota.

Doskonała miłość zawiera w sobie miłość do Boga, do braci, do krewnych, do bliźnich i do nieprzyjaciół. Wiele nauk Pisma Świętego poświęconych jest określeniu tej doskonałej miłości i zachęceniu wiernych Pańskich do rozwijania w sobie tej cnoty; zawiera ona bowiem w sobie wszystkie owoce ducha, które muszą rosnąć, czyli rozwijać się jako owoce duchowego winnego krzewu. Obcinanie, czyli oczyszczanie latorośli ma doprowadzić te owoce do doskonałości. Latorośle nie przynoszące owocu są zaś odcinane.

Jest prawdą, że pewne rzeczy są nam przypisane już od chwili gdy stajemy się członkami w ciele Chrystusowym. Przypisana jest nam czystość, lecz owoc winnego krzewu - miłość, nie jest nam przypisana, musi ona zostać wyrobiona. To kładzie na każdego chrześcijanina obowiązek by biec, starać się, aby ten pożądaný wzorec czyli ideał charakteru osiągnąć. Wszystko to jest z pewnością prawdą, bez względu na to czy apostoł miał na myśli ilustrację wyścigów czy też nie.

Gdy apostoł napominał: „*Wszystko wykonawszy, stójcie*”, wyrażał myśl, że bieg był rozpoczęty i pożądana meta charakteru powinna być osiągnięta przed śmiercią. Czyż nie podobnie rzecz się ma ze wszystkimi „*zwycięzcami*”? Czy nie jest prawdą, że naszą chrześcijańską drogę rozpoczęliśmy z obowiązkową zaledwie miłością ku Bogu i braciom? Czyż nie dążyliśmy do doskonałości, czyli do coraz doskonalszej miłości? Prawda, że apostoł Paweł powiedział: „*Nie iżbym już doskonałym był*” - i my dobrze zrobimy gdy za jego wzorem nie będziemy sobie rościć pretensji do doskonałości; lecz od czasu gdy on w swoim sercu doszedł do mety doskonałej miłości, sprawiedliwość czyli doskonałość za-konu była mu przypisana. Stąd też dodał:

„Ilu tedy nas doskonałych, toż rozumiemy” - Filip. 3:12-15.

Ktoś mógłby w związku z tym zapytać: Cóż więc jest spodziewanym od tych, którzy dosięgną tej mety doskonałej miłości? Dość dużo! Po dojściu do owej mety, oni właściwie dopiero zaczynają kroczyć śladami Jezusa wokół tej mety i po obu jej stronach. Pan Jezus będąc doskonałym, nie musiał biec, by dosięgnąć tej mety; był On bowiem w rzeczywistości doskonały jako człowiek. Jego zadaniem było, aby przy mecie tej stać mocno i niezachwianie, tak jak i nam jest powiedziane,



że „wszystko wykonawszy” mamy stać, dopełnieni w Nim. To stanie przy mecie jest rzeczywistym doświadczeniem, rzeczywistą próbą. Stać tam znaczy być zwycięzcą świata, ciała i diabła. Dochodzenie do tej mety bywa czasem mozolne i powolne, mimo, że takim być nie powinno. Ponieważ jest to przede wszystkim stanem umysłu, więc jest możliwe do osiągnięcia dość prędko, podczas gdy z powodu braku gorliwości, niektórym zabiera to wiele czasu, inni zaś w ogóle nie dochodzą - nigdy nie bywają ożywieni i z tego powodu nigdy też nie będą narodzeni z Ducha.

Po osiągnięciu mety doskonałej miłości, my, na podobieństwo naszego Pana, musimy znosić różne trudności i bojować on dobry bój. Zachętą wystawioną nam jest nader wielka i wieczna chwała obiecana tym, którzy okażą największe męstwo w służbie Królowi.

Gdy apostoł powiedział: „Żaden nie bywa koronowany, jeśliby się przystojnie nie potykał”, dowodzi tym właściwie, że człowiek musi być u mety doskonałej miłości (co jest wypełnieniem zakonu), zanim może mieć

jakąkolwiek wartość, czyli być przyjemnym w oczach Bożych.

Innym możliwym poglądem na nasz bieg jest wyobrażenie sobie pewnej granicy i że tą granicą jest doskonała miłość, a każdy biegnący w zawodach ma trzymać się tej granicy możliwie jak najbliżej, aż do końca swego życia. Lecz pogląd ten nie nasuwa nam ani nie tłumaczy myśli, że święty Paweł dokonał swego biegu na kilka tygodni lub miesięcy przed swą śmiercią, ani też nie wyjaśnia jego „ściśnienia od obojga” na kilka lat przed śmiercią.

Którykolwiek pogląd najlepiej przedstawia fakty dla naszego umysłu, tego się trzymajmy, radując się, że same fakty tej sprawy są tak jasne i wyraźne, iż nie podlegają żadnej dyskusji.

Watch Tower
R-4050 (1907 r.)
„Straż” 1949/1 str. 10